

Józef Augustyn SJ

**ADAMIE,
GDZIE
JESTEŚ?**

Rozważania oparte
na *Ćwiczeniach duchowych*
św. Ignacego Loyoli

Tydzień pierwszy

© Wydawnictwo WAM, 2025
Wydanie drugie, poprawione

Na podstawie

Józef Augustyn SJ, *Adamie, gdzie jesteś? Rozważania rekolekcyjne oparte na pierwszym tygodniu „Ćwiczeń duchowych” św. Ignacego Loyoli*, Wydawnictwo M, Kraków 2001

Opieka redakcyjna: Katarzyna Stokłosa

Redakcja: Roman Małecki

Korekta: Arkadiusz Ziernicki

Projekt okładki: Tetiana Leonova / Studio INIGO

Zdjęcie na okładce: Fragment fresku *Stworzenie Adama* Michała Anioła, Kaplica Sykstyńska, Watykan

Skład: Edycja

Cytaty z Pisma Świętego podajemy za Biblią Tysiąclecia, wyd. 4, Pallottinum, Poznań 2003; cytaty z *Ćwiczeń duchowych* św. Ignacego Loyoli w tłumaczeniu Mieczysława Bednarza SJ podajemy za: Św. Ignacy Loyola, *Pisma*, red. W. Królikowski, Wydawnictwo WAM, Kraków 2022, s. 181–301 (w skrócie: *ČD*).

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 6 grudnia 2011 r., l.dz. 349/2011.

ISBN 978-83-2774404-3

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: MCP • Marki k. Warszawy

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIA DO MEDITACJI SŁOWA BOŻEGO

I. WALKA JAKUBA Z ANIOŁEM	9
1. Został sam jeden	9
2. Każdy z nas cierpi	11
3. Puść mnie, bo już wschodzi zorza	12
4. Jakie jest twoje imię?	14
5. Walczyłeś z Bogiem i zwyciężyłeś	16
II. MÓJ OBRAZ BOGA	17
1. Bóg jest tajemnicą	17
2. Doświadczenie miłości ludzi i Boga	18
3. Boga poznajemy jakby w zwierciadle	19
4. Pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy	21
5. Moja fascynacja Bogiem	22
6. Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem	23
III. SŁUCHAJ, IZRAELU!	27
1. Pierwsze ze wszystkich przykazań.	27
2. Bóg mówi, człowiek słucha	29
3. Pan Bóg jest nasz	31
4. Pan Bóg jest jedyny	32
5. Hierarchia wartości	34
IV. BĘDZIESZ MIŁOWAŁ PANA, BOGA SWEGO	37
1. Miłowanie Boga	37
2. Integralność w miłości Boga	40

3. Tylko Bóg jest Bogiem	43
4. Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski. . . .	45
V. BĘDZIESZ MIŁOWAŁ BLIŹNIEGO SWEGO	47
1. Bliźni konieczny do życia.	47
2. Kto jest moim bliźnim?	48
3. Drugie przykazanie konsekwencją pierwszego. .	52
4. Wolność związana z miłością.	54
5. Formy manipulacji w miłości	56
VI. BĘDZIESZ MIŁOWAŁ SIEBIE SAMEGO.	59
1. Miłość siebie samego miarą miłości bliźniego. . .	59
2. Akceptacja własnego życia.	61
3. Przyjęcie swojego życia jako daru.	62
4. Miłość siebie równa miłości bliźniego.	64
5. Żyje we mnie Chrystus	66
6. Nie ma większego przykazania od tych dwóch .	66
VII. KTÓŻ MNIE WYZWOLI Z CIAŁA, CO WIEDZIE KU ŚMIERCI?	69
1. Gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło	69
2. Chcę czynić dobro	71
3. Narzuca mi się zło	73
4. Nieszczęsny ja człowiek!	74
5. Ja jestem prawdziwą drogą do życia	75
VIII. FASCYNACJA GRZECHEM	77
1. Dążenia szatana	77
2. Dialog ze złem pierwszą przyczyną grzechu . . .	79
3. Szatan oskarżycielem.	82
4. Bezradność człowieka w pokusie	83
5. Zerwała zatem owoc i dała swemu mężowi . . .	84
6. Boże, rozjaśnij ciemności mego serca	85
IX. ROZCZAROWANIE GRZECHEM	87
1. Głębia przyzywa głębię hukiem Twych potoków	87
2. Skryli się przed Panem Bogiem	90
3. Dlaczego twarz twoja jest ponura?	92

4. Bóg nie zostawia człowieka w jego grzechu	93
5. Rozmowa z Jezusem ukrzyżowanym.	95
X. ZGRZESZYŁEM WOBEC PANA	99
1. Puste serce miejscem ludzkiego grzechu	100
2. Grzech rodzi grzech.	101
3. Postępek Dawida nie podobał się Panu	103
4. Misja proroka Natana	105
5. Czemu zlekceważyłeś słowo Pana?	107
6. W Jego ranach jest nasze uzdrowienie	109
XI. JAK WIELKIE JEST MIŁOSIERDZIE PAŃSKIE!	111
1. Zobaczyć wszystkie swoje grzechy.	111
2. Ważyć ciężkość swoich grzechów	112
3. Kimże jestem w porównaniu ze wszystkimi ludźmi?	113
4. Kim jest Bóg, przeciwko któremu grzeszymy? .	115
5. Okrzyk pełen zdziwienia i wielkiej miłości. . .	116
XII. OJCIEC WZRUSZYŁ SIĘ GŁĘBOKO.	119
1. Przejście od grzechu do miłosierdzia	120
2. A gdy syn był jeszcze daleko...	121
3. Ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko . .	122
4. Wybiegł naprzeciw niego.	123
5. Rzucił mu się na szyję	124
6. Bezinteresowność serca	126
7. Miłość winno się zakładać więcej na czynach . .	127
8. Dwie ręce miłosiernego ojca.	129
XIII. DWAJ BRACIA W JEDNYM DOMU OJCA	131
1. Moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną	131
2. Wszystko, co moje, do ciebie należy	133
3. Czy jestem zadowolony z mojego doświadczenia Boga?	134
4. Wzajemna miłość braci	136
5. Będziemy ucztować i bawić się	138

XIV. WIELKIE ZAUFANIE ABRAHAMA	139
1. W Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat.	139
2. Nieoczekiwane interwencje Boga	140
3. Rzekł do niego: Abrahamie!	141
4. Abraham przyjacielem Boga.	142
5. Dni oczyszczenia wiary Abrahama	145
6. Potem wrócimy do was	147
XV. BĘDĘ CI BŁOGOSŁAWIŁ	149
1. Ojcie mój!	150
2. Sięgnął po nóż, aby zabić syna	152
3. Nie podnoś ręki na chłopca!	154
4. Na wzgórzu Pan się ukazuje	156
5. Jezus spełnieniem obietnicy	157

ROZWAŻANIA

XVI. ŚWIAT LUDZKICH UCZUĆ	161
1. Porządkować świat ludzkich uczuć	161
2. Ludzka skłonność do zakłamania.	162
3. Czym są nasze uczucia?	163
4. Skąd biorą się nasze uczucia?	166
5. Jak pracować nad naszymi uczuciami?	168
6. Ocena moralna naszych uczuć	171
XVII. MIEJCIE TE SAME UCZUCIA CO JEZUS	173
1. Opór wewnętrzny	173
2. Potrzeba wypowiedania naszych uczuć	175
3. Trud wypowiedania uczuć.	176
4. Nie otrzymaliście ducha niewoli	178
5. Żyć w sobie uczucia, jakie były w Jezusie	181
XVIII. LUDZKA SEKSUALNOŚĆ - DAR I ZADANIE	183
1. Bóg wszystko uczynił bardzo dobre	183
2. Integralność ludzkiej osoby	185
3. Niebezpieczeństwo redukcjonizmu w spojrzeniu na człowieka	186

4. Dojrzałość ludzkiej miłości	187
5. Przyjąć swoją tożsamość	188
6. Szacunek dla ludzkiej godności	190
7. Potrzeba pomocy	192
8. Wierne dążenie do czystej miłości	194
XIX. NASZE LĘKI I ICH KONSEKWENCJE	197
1. W miłości nie ma lęku	198
2. Czym jest lęk?	198
3. Nieświadoma obrona przed lękami	200
4. Konsekwencje lęku	203
5. Pozostań ze mną, Panie!	205
XX. Z JEZUSEM STAWIAMY CZOŁA LĘKOM	207
1. Historia moich lęków	207
2. Jak zmagać się z lękami?	208
3. Człowiek musi rosnać w chwilach lęku	210
4. Kto przebywa w pieczy Najwyższego	211
5. On dźwiga wszystkie nasze lęki	212
6. Pan nie gardzi tymi, którzy do Niego wołają	214
XXI. ODMIENNE DZIAŁANIE DUCHA DOBREGO I DUCHA ZŁEGO	215
1. Walka szatana z człowiekiem	215
2. Działanie duchów w człowieku żyjącym w grzechu	216
3. Działanie duchów w człowieku szukającym Boga	220
XXII. O DUCHOWYM POCIESZENIU	225
1. Istota duchowego pocieszenia	225
2. Jak się zachować w stanie pocieszenia duchowego?	228
XXIII. O DUCHOWYM STRAPIENIU	231
1. Czym jest strapienie duchowe?	231
2. Wewnętrzne rozdarcie w strapieniu duchowym	232

3. Niebezpieczeństwa stanu strapienia	234
4. Jak się zachować w strapieniu duchowym?	235
XXIV. PRZYCZYNY STRAPIENIA DUCHOWEGO	239
1. Niedbałość w ćwiczeniach duchowych	239
2. Pan poddaje nas próbie.	240
3. Bóg objawia nam, że wszystko jest Jego łaską	241
4. Moje doświadczenie strapienia duchowego	242
XXV. TAKTYKA DZIAŁANIA ZŁEGO DUCHA	243
1. Nieprzyjaciół podobny do kobiety	243
2. Nieprzyjaciół zachowuje się jak uwodziciel	244
3. Nieprzyjaciół zachowuje się jak wódz na wojnie	245
XXVI. SAKRAMENT POJEDNANIA	247
1. Czym jest sakrament pojednania?	247
2. Podejście prawne do spowiedzi	248
3. Podejście osobowe do spowiedzi	249
4. Podejście prawne a podejście osobowe do spowiedzi	250
5. Kapłan znakiem miłosierdzia Bożego	252
6. Żal Judaszowy a żal Piotrowy.	254
7. Kryteria odróżnienia żalu Piotra od żalu Judasza.	255
8. Moje doświadczenie spowiedzi.	257
XXVII. RACHUNEK SUMIENIA PRZED SPOWIEDZIĄ	259
1. Czym jest rachunek sumienia?	259
2. Modlitwa związana z bólem.	260
3. Propozycja rachunku sumienia	262
4. Dziękczynienie za otrzymane łaski	263
5. Wyznanie grzechów	265
6. Żal za grzechy i powierzenie się Bogu	271
7. Postanowienie poprawy	273

Gdy Adam i Ewa ukryli się przed Jego obliczem, Pan zawołał: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3,9). To wezwanie rozlega się wciąż od nowa. Jest cichym i łagodnym echem cichego i łagodnego głosu. Nie wyraża się ono w słowach, nie mieści się w kategoriach rozumu, ale jest niewysłowione i tajemnicze, tak tajemnicze i niewysłowione jak chwała nappełniająca świat. Spowite jest w ciszę, skryte i pokorne, a przecież wszystko jest jakby zastygłym echem tamtego pytania: „Gdzie jesteś?”.

Wiara wypływa z podziwu, ze świadomości, że wystawieni jesteśmy na Jego obecność, z pragnienia dania odpowiedzi na wyzwanie rzucone przez Boga, ze świadomości, że zostaliśmy powołani. Religia składa się z wezwania Boga i odpowiedzi człowieka. Droga do wiary jest drogą wiary. Droga do Boga jest drogą Boga. Jeśli Bóg nie zada nam pytania, wszelkie nasze poszukiwania są daremne.

Odpowiedź trwa przez chwilę, a zobowiązanie pozostaje. Jeśli odczuwanie niewyraźnej tajemnicy istnienia nie stanie się stałym stanem naszego umysłu, tym, co pozostanie, będzie pozbawiony wiary obowiązek. Zwiększenie naszego uwrażliwienia na tajemnicę, doskonalenie czci dla niej – taki jest sens modlitwy i praktykowania religii. Musimy nie ustawać w modlitwie i wypełnianiu nakazów, aby pozostać w wierze i być w kontakcie z Jego obecnością.

Abraham Joshua Heschel, *Bóg szuka człowieka*

WPROWADZENIA DO MEDYTACJI SŁOWA BOŻEGO

I. WALKA JAKUBA Z ANIOŁEM

Gdy zaś [Jakub] wrócił i został sam jeden, ktoś zmagał się z nim aż do wschodu jutrzeńki, a widząc, że nie może go pokonać, dotknął jego stawu biodrowego i wywichnął Jakubowi ten staw podczas zmagania się z nim. A wreszcie rzekł: „Puść mnie, bo już wschodzi zorza!” Jakub odpowiedział: „Nie puszcę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!” Wtedy [tamten] go zapytał: „Jakie masz imię?” On zaś rzekł: „Jakub”. Powiedział: „Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi, i zwyciężyłeś”. Potem Jakub rzekł: „Powiedz mi, proszę, jakie jest Twe imię?” Ale on odpowiedział: „Czemu pytasz mnie o imię?” – i pobłogosławił go na owym miejscu.

(Rdz 32,25–30)

1. ZOSTAŁ SAM JEDEN

Jakub oczekuje na spotkanie ze starszym bratem Ezawem. Przewiduje, że będzie to trudne spotkanie. Przez wiele lat obaj żyli w wielkiej wrogości. Jakub obawia się, że Ezaw będzie chciał się zemścić za jego nieuczciwe zagrania z przeszłości, szczególnie zaś za podstępnie odebrane mu z pomocą matki błogosławieństwo ojca Izaaka, które należało mu się jako synowi pierworodnemu. Jakub w przeddzień spotkania z Ezawem zostawia na brzegu rzeki cały swój dobytek: „Ale tej jeszcze nocy wstał i zabrawszy obie swe żony, dwie ich niewolnice i jedenaścioro dzieci, przeprawił się przez bród

potoku Jabbok. A gdy ich przeprawił przez ten potok, przeniósł również [na drugi brzeg] to, co posiadał" (Rdz 32,23–24). Sam natomiast pozostał, aby się modlić. I tu właśnie ma miejsce jego tajemnicze spotkanie z Aniołem Jahwe.

„Gdy zaś [...] wrócił i został sam jeden...” – mówi autor biblijny. Aby owocnie rozmawiać z Bogiem, by wejść z Nim w szczerzy dialog, człowiek musi najpierw zostać „sam jeden”, musi wszystko zostawić „na drugim brzegu rzeki”. Do modlitwy konieczna jest samotność serca, dzięki której możemy w pełni otworzyć się na Boga. Nie można wejść w głębsze spotkanie z Panem, kiedy w modlitwie zajmujemy się przede wszystkim ciężarami codzienności, obowiązkami i sprawami, które wywołują w nas troskę i niepokój.

Kiedy Jakub zostaje sam na sam ze sobą, zostaje sam na sam z Bogiem. I w takiej właśnie chwili Ktoś, Tajemnicza Istota, zмага się z nim. Jakub rozpoczyna swoją modlitwę, oddalając się od wszystkiego, co posiada, aby móc zostać „sam jeden”. I my naszą modlitwę rozpoczynamy, tworząc w sobie przestrzeń samotności. Bóg wchodzi w tę przestrzeń ze swoim słowem, miłością, pociechą i łaską. A ponieważ często jesteśmy wewnętrznie obojętni i niewrażliwi na Niego, On zмага się z nami. Pan wchodzi w życie człowieka tylko wtedy, kiedy ten robi Mu choćby trochę miejsca. Bóg potrzebuje przestrzeni wolności w naszym sercu, by móc w nim działać. Bycie „sam na sam z Bogiem” to istotny początek modlitwy.

„Gdy zaś [...] wrócił i został sam jeden...”. Najpełniejszym symbolem naszej modlitwy jest nasza śmierć. To właśnie w śmierci naprawdę zostajemy „sam na sam z Bogiem”. W chwili śmierci człowiek tak bardzo zostaje sam, że nikt z ludzi nie jest w stanie wejść w to, co dzieje się między Bogiem a umierającym. To moment najpełniejszego spotkania człowieka z Bogiem. Podobnie jest w chwilach intymnego dialogu z Panem. Tu również nikt nie może nam towarzyszyć. Do sanktuarium naszego serca możemy zaprosić jedynie samego Boga.

Prośmy, abyśmy chcieli wejść w samotność naszego serca, byśmy się jej nie bali, ale przyjęli ją jako zaproszenie Pana

do wejścia w intymne spotkanie, jako szansę na pogłębienie więzi z Nim, na pojednanie się z sobą. Zanim jednak nasza modlitwa stanie się łagodnym odpoczynkiem, wielkim pocieszeniem, musi najpierw przejść przez okres zmagania, walki, trudu, ofiary. Stary człowiek w nas niełatwo rezygnuje z samowoli, by poddać się woli Pana. Medytowane słowo Boże będzie naszym drogowskazem, światłem, przewodnikiem w drodze na górę Pana.

2. KAŻDY Z NAS CIERPI

Autor natchniony pisze, iż ktoś zmagał się z Jakubem „aż do wschodu jutrzeńki, a widząc, że nie może go pokonać, dotknął jego stawu biodrowego i wywichnął Jakubowi ten staw podczas zmagania się z nim”. Doświadczenie duchowe wielu pokazuje, że sprzeciw i opory wobec Boga łatwiej zostają pokonane w chwilach cierpienia. Każdy z nas cierpi. Nie wszyscy oczywiście jednakowo cierpimy, nie ma jednak ludzi wolnych od doświadczenia bólu i udręki życia.

Niektórzy usiłują wprawdzie podchodzić do życia na wesoło, ale jest to możliwe tylko do pewnego momentu. Tam, gdzie człowiek za wszelką cenę ukrywa cierpienie, zwykle jest ono znacznie głębsze i bardziej rozległe. Święty Jan Paweł II stwierdza, że „cierpi naprawdę nie ten, kto cierpi, ale ten, kto nie wie, dlaczego cierpi”. Maską wesołości bywa niekiedy próba ukrycia lęku przed cierpieniem i śmiercią.

Prośmy Pana, byśmy nie uciekali od cierpienia i nie udawali, że nic nas nie boli. Módlmy się także, byśmy kierowali lękiem przed wysiłkiem i cierpieniem, nie uciekali przed naszym życiem oraz przed tym wszystkim, co w nim wymagające i trudne. Módlmy się również, byśmy poczuli się odpowiedzialni za nasze życie – takie, jakie jest nam dane dzisiaj.

Możemy być pewni, że Pan poprzez medytację słowa Bożego odsłoni nam nasze bolące miejsca, nasze zwichnięte biodro. Kiedy bowiem bolesne doświadczenia życiowe nie są oddane

Bogu, stają się źródłem zgorzknienia, buntu przeciwko sobie, bliźnim i Bogu. Tak jednak nie musi być. Najpierw trzeba nam uznać podstawową prawdę, że cierpienie jest częścią ludzkiego życia. Kiedy patrzemy naszym cierpieniom prosto w oczy, pełniej rozumiemy prawdę naszego życia. Prawda ta rodzi w nas pragnienie Boga. To właśnie dostrzegając słabości, cierpienia i ból, doświadczamy w sobie pragnienia Boga. To bardzo ludzka droga do Pana. Jezus mówi: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12).

Nie trzeba się wstydzić, że szukamy Boga, bo nie dajemy sobie rady z trudnym i pełnym bólu życiem. On czeka na nas tam, gdzie objawia się nasza wieloraka niemożność. Zmaganie się z własną słabością, kruchością i cierpieniem jest jednym z zasadniczych sposobów otwierania się na Boga i Jego miłość. Przysłowie „Jak trwoga, to do Boga” oddaje wielką prawdę o naszym życiu. Trzeba wyrzec się chorej szlachetności, która każe nam szukać Boga w sposób bezinteresowny i bez żadnej przyczyny.

Szukamy Boga, ponieważ bez Boga nie potrafimy nic dobrego uczynić; bez Niego nie potrafimy ani żyć, ani też umierać. Bez Boga nie potrafimy mądrze i z pożytkiem dla duszy cierpieć. Bez Jego miłosnej obecności każde cierpienie niszczy nas i naszych bliskich. Kiedy cierpienie zwichniętego stawu biodrowego dotknęło boleśnie Jakuba, wówczas spontanicznie się modlił, aby Jahwe został z nim do końca, tak jak do końca Bóg nas umiłował (por. J 13,1).

3. PUŚĆ MNIE, BO JUŻ WSCHODZI ZORZA

„A wreszcie rzekł: «Puść mnie, bo już wschodzi zorza!»”. Kiedy robimy w naszym życiu miejsce Bogu, On przychodzi i prowadzi z nami dialog. Jednak w tym dialogu Stwórca zachowuje się nierzadko w sposób, który moglibyśmy po ludzku ocenić jako niekonsekwentny. Najpierw sam przychodzi, a później robi wrażenie, jakby chciał opuścić człowieka.

Tajemnicza Istota mówi do Jakuba: „Puść mnie, bo już wschodzi zorza!”.

Jezus w swoich spotkaniach z ludźmi nierzadko zachowywał się podobnie. Klasycznym przykładem może być tu postawa Jezusa zmartwychwstałego wobec uczniów idących do Emaus. Chrystus sam, z własnej inicjatywy, dołącza do nich i zaprasza do szczerej rozmowy: „Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?” (Łk 24,17). A kiedy nawiązał się serdeczny dialog, Jezus „okazywał, jakoby miał iść dalej” (Łk 24,28). Zmartwychwstały dołącza do uczniów z własnej inicjatywy, ale na koniec dnia robi wrażenie, jakby miał iść dalej. Ewangelista pisze, że uczniowie „przymusili Go” (Łk 24,29), żeby został z nimi.

W życiu duchowym człowiek najpierw sam robi przestrzeń dla Boga, a później Bóg robi przestrzeń dla człowieka. To przestrzeń ludzkiej wolności. Jeżeli ma dojść do głębokiego intymnego spotkania z Bogiem, musimy sami z całą wolnością i zaangażowaniem wejść w dialog ze Stwórcą: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29). Jakub zaś powie stanowczo: „Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!” – to dwie modlitwy, które objawiają determinację szukających Boga: uczniów idących do Emaus i Jakuba. Objawiają one radykalizm wewnętrznego pragnienia.

Prośmy Boga o taką właśnie wewnętrzną determinację, dzięki której zaprosimy, wręcz „przymusimy” Boga, aby został z nami. On zostaje do końca z tymi, którzy Go szukają. Boga znajdują tylko ci, którzy Go głęboko i szczerze pragną. Aby móc Go znaleźć, trzeba Nim żyć.

W modlitwie wróćmy do naszej przeszłości i spróbujmy zobaczyć najpierw chwile, w których bardzo nam zależało na Panu Bogu. Chwile, w których „przymuszaliśmy” Go, aby zostawał z nami. Jeżeli jest w nas dzisiaj choćby najmniejsze pragnienie modlitwy, to właśnie dlatego, że takie chwile były już w naszym życiu. Byliśmy na miarę naszej kruchości Bogu wierni.

Z drugiej strony zobaczmy jednak także, jak bardzo byliśmy niekonsekwentni w naszych pragnieniach duchowych, w naszym szukaniu Stwórcy. Zauważmy, że brakowało nam nieraz wytrwałości i ewangelicznego radykalizmu. Zauważmy też naszą opieszałość w modlitwie, w skupieniu wewnętrznym, w korzystaniu z sakramentów świętych. I właśnie z powodu duchowego lenistwa nasze pragnienie Boga bywa jeszcze powierzchowne. Jeżeli w modlitwie brakuje konsekwencji i radykalizmu, brakuje także rozwoju i dojrzałości.

„Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz” – módlmy się tą właśnie modlitwą Jakuba. Prośmy, aby wraz z naszym życiem modlitwą rósł także nasz duchowy radykalizm.

4. JAKIE JEST TWOJE IMIĘ?

Kiedy człowiek zadeklaruje swoje oddanie Bogu, wówczas On sam wkracza w jego życie w sposób bardzo zdecydowany. I tu właściwie zaczyna się tak naprawdę dialog Boga z człowiekiem: „Jakie masz imię? Kim ty jesteś?”. Człowiek winien wiedzieć, kim jest, jeżeli ma rozmawiać szczerze z Bogiem. Nie możesz rozmawiać ze Mną – zdaje się mówić Bóg do Jakuba – jeżeli nie znasz siebie. Dojrzały dialog osobowy wymaga świadomości obu stron. Im bardziej jesteśmy zagubieni, enigmatyczni dla siebie samych, tym bardziej też bywamy zamknięci na Boga i Jego słowo.

Początkiem prawdziwej modlitwy jest poznanie siebie. „Musimy wiedzieć, kim jesteśmy. Musimy dostrzec «jaśniej niż słońce», że wewnątrz siebie nie znajdziemy źródła dobra ani doskonałości. Musimy zrezygnować z wszelkich prób udawania przed Bogiem kogoś lepszego, niż jesteśmy w istocie, czy choćby zjednywania Go sobie. Musimy nauczyć się żyć z jak najgłębszym przekonaniem, że nie jesteśmy nawet nicością. Tylko wówczas Bóg może przetworzyć nas w coś prawdziwie pięknego” – pisze Simon Tugwell OP.

„Jakie masz imię?” – pyta Jakuba Anioł Jahwe. Ten odpowiada: Jakub. Imię Jakub etymologicznie znaczy „być oszustem”. Oszustwa Jakuba tak się zrosły z jego życiem, że stały się częścią jego imienia. Sam Ezaw mówi o swoim bracie: „Nie darmo dano mu imię Jakub! Dwukrotnie mnie już podszedł: pozbawił mnie mego przywileju pierworodztwa, a teraz odebrał za mnie błogosławieństwo” (Rdz 27,36). Kłamstwo i oszustwo tak się zrastają z człowiekiem, że stają się jego imieniem, jego życiem. Imię w sensie biblijnym to istota człowieka. Pytanie: „Jakie jest moje imię?” – w tym kontekście to dla nas pytanie: „Jakie są moje kłamstwa?”.

Prośmy, byśmy mieli odwagę wejść w nasze małe oszustwa i wielkie kłamstwa; wejść we wszystko, co zniekształca nasze życie, co fałszuje obraz Boga w nas, w nasze spojrzenie na zasadniczy cel i sens życia. Nasze życiowe kłamstwa wcielają się nieraz w nasze zachowania, postawy, upodobania, przywiązania, w określony styl życia, w codzienne życie rodzinne, wspólnotowe, społeczne, polityczne. Oto przykłady takich właśnie kłamstw wpisanych w cywilizacyjną i społeczną mentalność: „człowiek winien piąć się coraz wyżej po drabinie kariery; wszyscy powinni nas szanować; nikt nie powinien sprawiać nam przykrości; wszyscy powinni dobrze o nas mówić”.

W rozmowie z Bogiem zadajmy sobie pytania: Jakie są moje kłamstwa? W jaki sposób zniekształcają one obraz Boga we mnie? Jak deformują prawdziwe pojęcie celu i sensu życia? Duchowość chrześcijańska, życie Ewangelią wymaga od nas krytycznego myślenia, refleksji, szczerego rozeznania. Lustrem dla oceny naszego życia nie mogą być media, telewizja, reklamy, codzienna prasa, opinie środowiskowe, panujące mody.

Lustrem dla oceny naszego życia może być tylko słowo Boże. Zdemaskowanie naszych małych i wielkich kłamstw jest warunkiem odkrywania i wcielania w naszą codzienność prawego sumienia i czystości serca. Trzeba nam dobrze poznać nasze kłamstwa także dlatego, byśmy mogli się stać przejrzyistymi świadkami Jezusa dla innych. Jeżeli nie

zdemaskujemy naszych kłamstw, wówczas nasze relacje z innymi będą zatrute nieprawdą, faryzeizmem. Usiłując pomagać ludziom w ich nawróceniu, będziemy ich moralizować, sądzić, obrażać, upokarzać, poniżać, jak czynili to faryzeusze.

5. WALCZYŁEŚ Z BOGIEM I ZWYCIĘŻYŁEŚ

„Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi, i zwyciężyłeś”. Nie będziesz kłamcą, ale będziesz Izraelem, będziesz moim dzieckiem, będziesz moim synem. Dlaczego nie będziesz kłamcą? Bo kłamstwa nie dają ci życia, w kłamstwie nie ma szczęścia. Kłamstwo wypływa z lęku o siebie i jest źródłem nienawiści. To właśnie kłamstwa Jakuba były źródłem wzajemnych nieporozumień między nim a jego bratem Ezawem. To kłamstwa są często przyczyną konfliktu z Bogiem i z sobą samym. Życie duchowe zaczyna się od przyznania się do kłamstwa, słabości, grzechu, po to, by przyjąć imię nadane nam przez Boga. Życie duchowe rozpoczyna się od nawrócenia.

Rozmawiamy z Matką Najświętszą jako mistrzynią medytacji słowa Bożego. Prośmy Ją, aby nas prowadziła ku swojemu Synowi. Rozmawiamy także z Jezusem, który wobec swojego Ojca był tylko Synem. Prośmy o wewnętrzne poznanie, co dla nas znaczy być dzieckiem Ojca, który jest w niebie. Rozmawiamy z Bogiem Ojcem, prosząc Go, byśmy odkryli Jego Boską miłość. Ojcostwo jest rodzeniem, dawaniem życia z miłości. Prośmy Pana, byśmy zdemaskowali każdą formę załęknienia przed Bogiem, które wypływa z naszego poczucia zagrożenia, z licznych ludzkich zranień, z chorego poczucia winy, z obawy przed śmiercią. Ponieważ czujemy się niekochani, odbieramy Boga jako zagrożenie. Zamykamy się na Niego, gdyż obawiamy się, że On może nas zranić tak, jak ranią nas bliźni. Prośmy, abyśmy umieli odczuć bezsens naszego bronięcia się przed Bogiem, naszego uciekania przed Nim.

II. MÓJ OBRAZ BOGA

Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie. [...] A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go.

(Oz 11,1-4)

1. BÓG JEST TAJEMNICĄ

Kim jest Bóg? Jaki jest Bóg? To pytania, które winny nieustannie powracać w naszej modlitwie, w całym naszym życiu duchowym. Do jakiego Boga się modłę? Przed jakim Bogiem staję? Znalezienie odpowiedzi na te pytania to jeden z zasadniczych celów medytacji słowa Bożego.

Zauważmy, że Bóg jest tajemnicą i nasze poznanie Go będzie zawsze częściowe. Najpierw będzie ono ograniczone przez nasz ludzki sposób pojmowania rzeczywistości. Człowiek – stworzenie nie może swoim umysłem i sercem w pełni ogarnąć Boga Stwórcy. „I cóż właściwie mówią ci wszyscy, którzy o Tobie mówić usiłują. Lecz biada, jeśli się o Tobie milczy! Choćby najwięcej wtedy mówił człowiek, niemożliwa jest” – wyznaje św. Augustyn. Subiektywne przekonanie pewnych osób, że dobrze znają Boga, świadczy nie tyle

o głębi ich życia duchowego, ile raczej o nieznajomości Boga. Bóg jest tajemnicą. Prawda ta winna ujawniać się w naszej codziennej modlitwie.

Pytajmy siebie: Na ile doświadczam Boga jako tajemnicy? Czy nie noszę w sobie jakiegoś powierzchownego przekonania, że poznanie Boga zależy przede wszystkim ode mnie: od mojego wysiłku, pracy, trudu, ofiary? Kiedy tajemnica Boga spowszednia nam w naszej rzeczywistości życia, usiłujemy Nim manipulować, wykorzystywać Go dla naszych ludzkich zamiarów i celów. Doświadczenie tajemnicy Boga chroni nas przed próbami narzucania Panu Bogu naszej woli, naszego sposobu myślenia i działania.

Prośmy, byśmy dzięki modlitwie mogli doświadczyć głębiej, że Bóg jest tajemnicą, do której możemy mieć przystęp jedynie dzięki Jego łasce. Możemy trwać przed Bogiem, słuchać Jego słowa, odpowiadać na Jego miłość tylko dlatego, że On pierwszy wyszedł naprzeciw nam i pociągnął nas ku sobie. Możemy Go szukać, ponieważ On jako pierwszy nas znalazł.

2. DOŚWIADCZENIE MIŁOŚCI LUDZI I BOGA

Jezus, nakazując nam wołać do Boga „Ojcze”, odwołuje się do naszego doświadczenia ludzkiej miłości. By objawić nam swoją Boską miłość, każe nam przywołać ludzką miłość: zwłaszcza miłość ojca, matki, rodzeństwa. Nasze pierwsze pojęcia o Bogu budowane są więc z naszego kruchego doświadczenia ludzkiej miłości. Bóg jest na tyle pokorny, że posługuje się niedoskonałą, a nieraz także poranioną miłością człowieka, aby przez nią objawić swoją odwieczną, nieskończoną Boską miłość. Stąd też w początkach naszego doświadczenia Boga zranienia w ludzkiej miłości mogą rzucać cień na Jego Boską miłość.

Chcemy prosić o głęboką świadomość, że nasze doświadczenie Boga i Jego miłości, szczególnie w początkach życia duchowego, jest w jakiś sposób zależne od doświadczenia

miłości ludzkiej. Poznanie ograniczeń w miłości naszych rodziców może więc nam pomóc odkryć zniekształcenia naszych więzi z Bogiem. Surowość ojca czy matki, ich oschłość lub też zaborczość emocjonalna mogą być źródłem naszych lęków wobec Boga. Jedną z zasadniczych pokus w doświadczeniu duchowym jest podejrzliwość, nieufność wobec Boga, która ma swój początek najczęściej w poranionych relacjach z najbliższymi, szczególnie zaś w relacjach z rodzicami.

Świadomi obecności Boga i Jego nieskończonej miłości pytamy siebie: Czy miłość mojego ojca, mojej matki naprowadza mnie na miłość Boga? Na ile ich miłość była podobna do miłości Boga Ojca? Co może przeszkadzać mi w relacji do Boga, kiedy próbuję miłość mojego ziemskiego ojca wykorzystać jako analogię miłości Boga? Na ile miłość mojej matki może stanowić dla mnie analogię miłości Boga?

Prośmy Boga, byśmy zobaczyli przepaść, jaka istnieje pomiędzy miłością ludzką, choćby najbardziej szlachetną, a nieskończoną, nieogarnioną miłością samego Boga.

3. BOGA POZNAJEMY JAKBY W ZWIERCIADLE

Świadomość, że miłość naszych rodziców jest krucha, nie oznacza bynajmniej całkowitego zakwestionowania jej. Widząc jej braki, należy ją docenić. Winniśmy być wdzięczni ojcu i matce za ich trud, ofiarność, poświęcenie i oddanie. Wידzenie braków w miłości nie sprzeciwia się jej autentyczności. Miłość potrzebuje całej prawdy. Nie tylko prawdy o ludzkiej szlachetności, dobrej woli, trudzie, ofiarności, ale także prawdy o ludzkich ograniczeniach, słabościach, bezradności itp.

Aby móc w pełni doświadczyć miłości Boga, trzeba przekraczać ograniczenia miłości ludzkiej. Trzeba zobaczyć, że miłość ta jest nie tylko niewystarczająca, ale że nierzadko jest również raniąca. Dojrzewanie w miłości Boga domaga się przeprowadzenia rozgraniczenia pomiędzy biedną ludzką miłością, jakiej doświadczaaliśmy, a bezwarunkową i nieskończoną

miłością Boga, której jeszcze do końca nie znamy, choć głęboko jej pragniemy.

Bóg Objawienia okazuje się całkowicie inny od naszego subiektywnego doświadczenia. Moje doświadczenie Boga nie jest równoznaczne z pełnym poznaniem Boga. Bywa jedynie bladym odbiciem Jego Obrazu. Na ziemi wszyscy poznajemy Boga „jakby w zwierciadle” (2 Kor 3,18).

W tym kontekście pytamy więc: Jaki jest mój obraz miłości Boga? Sięgajmy do całej historii swojego życia, aby pytać siebie: W jaki sposób doświadczałem Boga w najtrudniejszych momentach? Jak Go wówczas przeżywałem? Co wtedy o Nim myślałem? Jaki obraz Boga stawał mi przed oczami? Kim Bóg był wtedy dla mnie? W szukaniu odpowiedzi na te pytania ważne będą nasze pierwsze odczucia, pierwsze myśli. Jeżeli na przykład w momentach trudnych Bóg wydawał się nam nieobecny, obojętny, nieczuły, wówczas takie doświadczenie odsłania w nas zafałszowania Jego obrazu.

Odczucie Boga nie utożsamia się z samym Bogiem. Zniekształcony obraz Boga zniekształca także nasze przeżywanie Go. Jeżeli w momentach krytycznych Bóg nie jawi nam się jako troskliwy, czuwający, miłosierny, to znaczy, że przeżywamy Go w sposób niepełny. Zobaczmy, ile w naszych relacjach z Bogiem jest jeszcze lęku o siebie samych. Nieraz podświadomie boimy się, że Bóg czegoś nam odmówi, coś nam zabierze. Obawiamy się, że obciąży nas ponad nasze ludzkie siły i możliwości. Odczucia te wypływają ze zniekształconego obrazu Boga. Jeżeli mamy doświadczać w medytacji słowa Bożego Boga Jezusa Chrystusa, to musimy najpierw rozpoznać wszystkie ograniczenia, wszystkie zniekształcenia Jego obrazu w nas. Musimy zobaczyć, jak bardzo moje doświadczenie Boga jest jeszcze niepodobne do Boga prawdziwego.

Jedno z najgłębszych źródeł naszego bólu psychicznego, emocjonalnego i duchowego leży właśnie w zafałszowanym obrazie Boga. Głównie z tego wypływa świadomość własnego nieszczęścia, zagubienia i rozpacz. Gdy nosimy w sobie fałszywy obraz Boga, wydaje się nam, że w życiu musimy

sobie poradzić sami, że na wszystko musimy sobie zasłużyć. Doświadczenie izolacji i osamotnienia wynika z fałszywego obrazu Boga. Wydaje nam się, że On się nami nie interesuje.

4. POKAŻ NAM OJCA, A TO NAM WYSTARCZY

Media są dzisiaj pełne roszczeniowego podejścia do życia: narzekania, rozżalenia, rozczarowania, pretensji. Cały ten medialny krzyk jest jednym wielkim wołaniem o miłość. Dzisiejszy człowiek zachowuje się jak małe dziecko, które, czując się niekochane, tupie, krzyczy, rzuca się, rozbija przedmioty, aby tylko zwrócić na siebie uwagę. Zobaczmy, jak często zachowywaliśmy się w taki właśnie sposób. Jak wiele w naszym postępowaniu jest takiego dziecięcego zwracania na siebie uwagi.

Nasze wygórowane ambicje mają zwykle jeden cel: pragną przyciągnąć uwagę i miłość naszych bliźnich. Podpowiada ją nam zupełnie nieprawdziwie, że kiedy dokonamy w życiu czegoś wielkiego, genialnego, wówczas wszyscy będą nas bardzo kochać i podziwiać. U podłoża takich zachowań leży właśnie chory obraz Boga, zbudowany na przekonaniu, że na miłość trzeba sobie zasłużyć. U podłoża wszystkich naszych różnorakich chorób duchowych i emocjonalnych leży w jakiś sposób zafałszowany obraz Boga.

W medytacji słowa Bożego nie potrafilibyśmy niczego dobrego dokonać, gdybyśmy modlili się jedynie do „bożka” naszych pożądań, potrzeb, obowiązków i tego wszystkiego, co płynie z naszych różnorakich namiętności i uzależnień. Skuteczne rozwiązanie problemów naszego życia możemy znaleźć dopiero wówczas, kiedy będziemy modlić się do Boga prawdziwego, do Boga Jezusa Chrystusa, który dla nas stał się Człowiekiem, żył, pracował, głosił Dobrą Nowinę, umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. Stąd tak ważna jest nasza modlitwa o dogłębne poznanie Boga i Jego nieskończonej miłości.

Apostoł Filip ma rację, kiedy mówi do Jezusa: „Pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy” (J 14,8). Poznanie prawdziwego oblicza Jezusa będzie jednocześnie poznaniem Ojca, do którego Jezus nas prowadzi. Poznając zaś Ojca, poznamy także sposób wyjścia ze wszystkich naszych najbardziej zawiłych ludzkich spraw. Prośmy więc, aby medytacja słowa Bożego przybliżyła nas do Boga i Jego miłości.

5. MOJA FASCYNACJA BOGIEM

Kim jest Bóg? Czy to dla mnie ważne pytanie? Czy wzbudza moje osobiste zainteresowanie? Czy szukanie odpowiedzi na nie jest dla mnie fascynujące i ciekawe? Czy wiara, modlitwa, życie duchowe nie stały się dla mnie przykrym obowiązkiem? Gdyby moje doświadczenie wiary było dla mnie tylko obowiązkiem, wówczas trudno byłoby mi odkryć prawdziwy obraz Boga. Boga znajdują ci, którzy szukają Go całym swoim życiem. Odrzucenie zafałszowanego obrazu Boga w naszym życiu nie będzie aż tak trudne, jeżeli będzie w nas prawdziwa fascynacja Bogiem i Jego miłością. On sam doprowadzi nas bowiem do prawdy o swojej Boskiej miłości oraz do prawdy o naszej odpowiedzi na Jego miłość.

Aby móc odkryć prawdziwy obraz Boga, musimy zdementować fałszywe „obrazki o Nim” i zrezygnować z nich. Jezus napomina nas: Zaprawdę, powiadam wam: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3). Tymi słowami Chrystus zaprasza nas do zakwestionowania naszej „dorosłej”, skostniałej wiary, która przede wszystkim liczy na siebie i własny wysiłek. Aby móc odkryć prawdziwy obraz Boga, trzeba się stać na powrót dzieckiem. Odkrycie Boga wymaga odmiany naszego serca.

6. MIŁOWAŁEM IZRAELA, GDY JESZCZE BYŁ DZIECKIEM

Sięgnijmy teraz do słów proroka Ozeasza, aby zbliżyć się do odpowiedzi na pytania: Kim Bóg jest naprawdę? Jaki jest Jego prawdziwy obraz? Ważne jest, byśmy nie prowadzili jedynie intelektualnych rozważań, ale poddali się temu, co będzie się rodzić w nas pod wpływem słów proroka.

„Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu”. Bóg kocha nas „od dziecka”, od wieków, od zawsze. Bóg kocha nas miłością odwieczną. A mimo to w historii naszego życia było tyle niewrażliwości i obojętności na Boga i Jego miłość. Zobaczmy, jak często czuliśmy się niekochani przez Niego. Tę naszą niewrażliwość i obojętność wyznajmy jako ranę i grzech. Jeżeli nawet byliśmy zamknięci na miłość Boga, to jednak On nie przestawał nas kochać. Jego miłość nie jest uwarunkowana naszą wzajemnością. Miłość Boga nie zależy od odpowiedzi człowieka. „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem”. Byliśmy miłowani także wtedy, kiedy tej miłości nie rozumieliśmy czy nawet odrzucaliśmy ją.

„Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie. [...] A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem”. Odchodzenie od Boga było powodowane najczęściej naszymi namiętnościami i nieświadomością Jego nieskończonej miłości. Odchodziliśmy od Stwórcy, ponieważ czuliśmy się przez Niego sądzeni, śledzeni i odrzucani. Porzucaliśmy Jego drogi, ponieważ czuliśmy się niekochani. Świadomość, że jesteśmy niekochani lub mało kochani, każe nam lekceważyć Boga i Jego wolę.

Nieświadomość miłości Boga sprawia, że szukamy innych bogów, którzy – w naszej zafałszowanej świadomości – mogą nam ofiarować więcej szczęścia. Doświadczenie pokazuje jednak, że to, co jest bożkiem człowieka, staje się jednocześnie jego demonem. Źródłem naszego nieszczęścia są właśnie nasze bożki. „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!”

(Wj 20,3) – mówi Jahwe. Cudzy bogowie są bowiem źródłem naszego nieszczęścia, są naszym piekłem.

„A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem”. Chciejmy uświadomić sobie, że Bóg uczył nas całe nasze życie chodzić w promieniach swojej miłości. Jeżeli dzisiaj jest w nas choćby najmniejsze pragnienie Boga i pełnienia Jego woli, to właśnie dlatego, że byliśmy wcześniej uczniami Jego miłości. Prośmy, byśmy przeczuli prawdę, że Bóg prowadzi nas do swojej miłości poprzez wszystkie doświadczenia życiowe – także te najtrudniejsze. Nasza ślepota, zaleknienie, naiwność duchowa sprawiają jednak, że często tego nie widzimy.

„Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go”. Zadajmy sobie zasadnicze pytania: Jakimi więzami jestem złączony z Bogiem? Co mnie z Nim łączy? Jaka jest rzeczywista treść moich więzów z Panem? Wszyscy co prawda jesteśmy związani z Bogiem i bardzo nam na Nim zależy. Gdybyśmy nie byli z Nim powiązani, nie byłoby w nas pragnienia modlitwy, pełnienia Jego woli i porządkowania naszego życia. Rodzi się jednak pytanie: Jakie więzy mnie z Nim łączą? Z Bogiem można być powiązonym nie tylko więzami miłości, ufności i oddania. Możemy być z Nim związani także lękiem o siebie, bezdusznym wykonywaniem obowiązków, poczuciem winy, obawą przed odrzuceniem itp. Z obawy o siebie możemy starać się być przed Bogiem bardzo poprawnymi, możemy spełniać pobożne praktyki, unikać okazji do grzechu.

Starszy syn z przypowieści o synu marnotrawnym bardzo skrupulatnie wykonywał wszystkie rozkazy ojca kierowany niewolniczą zależnością, a nie miłością. Będąc posłusznym ojcu we wszystkim, czuł się jednocześnie obcy i nieszczęśliwy w jego domu. Czuł się bardziej niewolnikiem niż kochanym i kochającym synem. Stwierdza: „Nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu” (Łk 15,29), ale jednocześnie wiele było w nim gniewu w stosunku do brata, wiele pretensji

do ojca oraz innych niezaspokojonych namiętności. Można być bardzo poprawnym zewnętrznie, a jednocześnie w sercu doświadczać głębokiego niezadowolenia z siebie, z bliźnich, z Boga.

Czy jestem zadowolony z mojego doświadczenia Boga: z mojego przeżywania Jego Osoby, Jego istoty, Jego miłości? To ważne pytanie na czas medytacji słowa Bożego. Ile w mojej więzi z Bogiem jest jeszcze zbytnej troski o siebie, lęku, chorego poczucia winy? Zobaczmy, jak wiele rzeczy robimy przede wszystkim z poczucia obowiązku.

Zanim będziemy prosić o pogłębienie i oczyszczenie naszych niedojrzałych więzi z Bogiem, chcemy najpierw za nie podziękować. One są naszym darem i skarbem. Mimo wszystko jesteśmy z Bogiem związani. Tych niedojrzałych więzów nie trzeba nam więc lekceważyć i zrywać. Trzeba je docenić. Wszystkie więzy z Bogiem, także te naznaczone lękiem, poczuciem obowiązku i winy, trzeba przyjąć jako łaskę, na której możemy budować głębsze i mocniejsze więzi. Doceniając to wszystko, trzeba je jednocześnie oczyszczać, uszlachetniać, pogłębiać. Byłoby rzeczą niebezpieczną, gdybyśmy usiłowali najpierw zrywać nasze niedoskonałe więzy z Bogiem, aby następnie budować nowe. Bywa nieraz, że zachowujemy się wobec Boga jak niedojrzały i rozżalony nastolatek. Odkrywając ograniczoność miłości swoich rodziców, próbuje on od niej uciekać, zaprzeczać jej istnieniu, nieraz stara się ją nawet przekreślić. Ponieważ czuje się za mało kochany, ucieka z domu i tym samym pozbawia się jakiegokolwiek opieki i wsparcia.

„Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem je”. Chcemy przez dłuższą chwilę kontemplować ten piękny obraz przedstawiony przez proroka Ozeasza. Na ile obraz Ozeasza przypomina mi obraz mojego ojca, mojej matki? Czy opisane doświadczenie jest mi bliskie? Czy bliskie jest mi doświadczenie Boga jako miłości? Boga, który pochyla się nad tym, co kruche, ułomne, niedoskonałe, grzeszne? Czy w momentach

słabości czuję się przez Boga kochany, akceptowany, wspomagany, podniesiony? Czy może przeciwnie – czuję się najpierw karcony, upokarzany, poniżany?

W zakończeniu medytacji przeprowadźmy potrójną rozmowę. Najpierw rozmawiamy z Matką Najświętszą. Prośmy Ją, aby Ona – Matka Pięknej Miłości – naprowadzała nas na nieskończoną miłość Boga, dzięki której Ona sama stała się Matką Syna Bożego. To miłość Boga do człowieka leży u źródeł Wcielenia. Rozmawiamy także z Jezusem, prosząc Go, by nam objawiał Oblicze swojego Ojca. Módlmy się ze św. Filipem Apostołem: „Pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Prośmy, abyśmy przyjęli odpowiedź Jezusa: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9). Rozmawiamy wreszcie z Bogiem Ojcem. Prośmy Go, aby udzielił nam światła Ducha Świętego, byśmy byli w stanie odróżnić miłość w porządku ludzkim od nieskończonej miłości Boga Ojca. Miłość ludzka jest tylko bladym odbiciem Jego bezwarunkowej miłości. Prośmy, aby Jego łaska pozwoliła nam przekroczyć ograniczenia w ludzkiej miłości, byśmy mogli czuć się kochani „aż do końca”.